Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 332 (1962)
ROK VI.

PONIEDZIAŁEK — ŚRODA

ŁÓDŹ 24-26.XII-51

Czytelnikom i Przyjaciołom „Expressu Ilustr." serdeczne życzenia z okazji Świąt składa REDAKCJA

W imię naszego szczęścia

Zatrzymały się maszyny. Ustał warkot krosien. Murarz wygładził ostatnią warstwę cementu i zszedł z rusztowania. Górnik zgasił lampę rozświetlającą mroki kopalni, uśmiechnął się do słońca i wolnym krokiem ruszył do domu. Inżynier przykrył papierem rajzbret z rozpiętym planem. Chłop wrócił z punktu skupu, odprowadził konie do stajni, obejrzał się po obejściu i wszedł do chałupy.

Rozluźniły się mięśnie i uspokoiła się myśl napięta wysiłkiem pracy. Odpoczynek, zasłużony odpoczynek po dniach wytężonej pracy, zaciętej walki o wykonanie i przekroczeni. planu.

Mały dzieciak zamyka zeszyt. Jeszcze niewprawnie, jeszcze niezdarnie wypisane na całej stronicy widzimy słowa: „Pokój. Pokój. Pokój..."

Pokój. To jedno z pierwszych słów, którego uczy się pisać nasze dziecko. Tego słowa uczą się wszystkie dzieci na niezmierzonych obszarach do Łaby do Pacyfiku. Pokój po rosyjsku — mir. Ale mir znaczy również świat. Pokój i świat. Pokój dla całego świata wywalczony przez świat.

Nasz udział w walce o pokój — fakt, że siły pokoju i budowy są bez porównania większe od sił wojny i zniszczenia i że każdy dzień jeszcze bardziej przechyla szalę na naszą stronę — ta świadomość jest krzepiąca i dodaje bodźca do dalszych wysiłków.

Dalekopisy i telegraf, radio i telefon przynoszą bez przerwy wiadomości ze wszystkich zakątków Polski o wykonaniu przed terminem planu przez poszczególne zakłady pracy, przez całe przemysły. W fabrykach, które jeszcze planu nie wykonały, trwa gorączkowy wyścig z czasem. Nie pozostać w tyle, nie zawieść oczekiwań narodu, przed 31 grudnia 1951 roku wejść w rok 1952. Jeszcze pięć dni... Trzeba wyzyskać każdy dzień, każdą godzinę, każdą minutę... Wyzyskamy! W imię pokoju, w imię bezpieczeństwa naszego narodu, naszego miasta, naszej wioski, naszej ulicy, naszego domu. W imię życia naszych bliskich, w imię naszego szczęścia i szczęścia naszych dzieci.

Dalekopisy i telegraf, radio i telefon przynoszą bez przerwy wiadomości z całego świata o walce przeciwko amerykańskim ludobójcom, ich lokajom i ich hitlerowskim sługom. Przez cały świat biegnie gigantyczny front walki o pokój. Naszym szczęściem jest, że dane nam jest walczyć tonami wydobytego węgla i wyprodukowanej stali, tonami zboża i metrami murów. Ale bracia nasi w Korei i Vietnamie walczyć muszą z bronią w ręku przeciwko najeźdzcom imperialistycznym. Bracia nasi we Francji i Ameryce, we Włoszech i Niemczech zachodnich muszą walczyć przeciwko policyjnym pałkom imperialistycznych rządów.

Przed dziewięciu laty, kiedy pierwszy kraj socjalizmu — Związek Radziecki dźwigał na swych barkach cały ciężar wojny przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi, pod miastem imienia Stalina toczyła się największa bitwa świata. Każda ulica i każdy dom urastał do miary wielkiego frontu. Cały świat jak gdyby wstrzymał oddech i oczekiwał rozstrzygnięcia bitwy decydującej o losach świata.

I wówczas, w dzień 25 rocznicy Rewolucji, z ust Józefa Stalina padły słowa, które druty telegraficzne poniosły w świat: „Przyjdzie chwila, gdy i dla nas nadejdzie dzień radości!" I nadszedł. Dla narodów radzieckich, dla nas i dla innych narodów, wyzwolonych orężem radzieckim z niewoli wroga.

Wiemy dziś, że gdyby amerykańscy spadkobiercy Hitlera poważyli się targnąć na wolność narodów, to ludy świata skupione dokoła niezwyciężonego Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina zgotują im klęskę nie mniejszą niż klęska Hitlera pod Stalingradem. Ale my nie chcemy zniszczonych miast i milionów ofiar. Pragniemy żyć dla coraz lepszego jutra i budować dla lepszego jutra. Budujemy potęgę, która w niwecz obróci wszelką próbę rozpętania nowej rzezi.

Silni jednością narodowego frontu walki o pokój, o utrwalenie naszej niepodległości, o wykonanie zadań Planu 6-letniego budowy podstaw socjalizmu, pod przewodem klasy robotniczej i jej Partii pokonamy wszystkie trudności, jakie stają na drodze do naszego wielkiego celu.

Gdy znów wrócimy do naszych warsztatów, na rusztowania budów i do pracowni, do szkół i uniwersytetów, pracować będziemy jeszcze lepiej, jeszcze szybciej i dokładniej. Dla pokoju, dla Polski ludzi pracy, dla Polski socjalistycznej!

Prezydent RP odznaczył ministra J. Bermana orderem „Sztandar Pracy"



WARSZAWA — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał podsekretarzowi stanu w Prezydium Rady Ministrów ob. Jakubowi Bermanowi order „Sztandar Pracy" I klasy.

Odznaczenie zostało nadane w związku z 50-tą rocznicą urodzin ministra J. Bermana za wybitne zasługi w walce o Polskę Ludową i w budownictwie podstaw socjalizmu.

Wieś zwycięsko wykona zobowiązania wobec państwa

Bilans akcji skupu w woj. łódzkim

W sobotę, dnia 22 grudnia, odbyło się w sali zebrań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej posiedzenie wojewódzkiego zespołu do akcji skupu i kontraktacji.

Sprawozdanie z dotychczasowych wyników tegorocznej akcji skupu i kontraktacji złożył pełnomocnik rządu, ob. Reczek.

Jak wynika z tego sprawozdania, stan wykonanych zobowiązań wsi wobec państwa w woj. łódzkim, przedstawia się na dzień 22 bm. następująco: **w skupie zboża osiągnięto 96,6 proc. planu, w skupie ziemniaków — 94 proc,, z tytułu podatku gruntowego wpłynęło 95 proc. należności, SFOR — 81 proc.**

Ilość zakontraktowanych sztuk trzody chlewnej, zwłaszcza po uchwale rządu o dodatkowych ulgach dla chłopów - hodowców, wzrasta w szybkim tempie. Do dnia 22 grudnia **wypełniono już ponad 35 proc. planu kontraktacji tuczników na I półrocze 1952 r.**

Sześć powiatów woj. łódzkiego: Brzeziny, Skierniewice, Rawa Mazowiecka, Piotrków, Łódź i Radomsko uzyskało już 100 proc. planu skupu zboża. Pozostałych sześć powiatów przekroczyło 90 proc. planu i zostało zwolnionych od miarek i odsypów.

Doświadczenia tegorocznej walki o wykonanie zobowiązań wsi — oświadczył ob. Reczek — pokazały, że olbrzymia większość naszego narodu, że małorolni i średniorolni chłopi, popierają politykę Partii i Rządu prowadzących nas po drodze do socjalizmu, do utrwalenia pokoju.

Jednak walka o realizację zobowiązań wsi nie jest jeszcze zakończona. Trwa ona nadal. Do pełnej realizacji przeszkadzają kułacy i spekulanci — wrogowie Polski Ludowej. Naczelnym zadaniem Partii, władzy państwowej, masowych organizacji, jak również samych małorolnych i średniorolnych chłopów jest złamać opór wroga, doprowadzić do całkowitego wykonania ciążących na wsi obowiązków względem państwa.

Nad wygłoszonym sprawozdaniem wywiązała się dyskusja. Na zakończenie przemówił I sekretarz KW PZPR, ob. Leon Stasiak, który stwierdził, że nie wolno ani na chwilę osłabiać czujności rewolucyjnej. Wróg został rozbity, ale nie pobity ostatecznie. Kułacy wszelkimi drogami starać się będą odzyskać utracone wpływy.

Wzmacniając sojusz z małorolnym i średniorolnym chłopstwem będziemy bić wroga z każdej pozycji. Walka o pełną realizację zobowiązań wsi musi zakończyć się naszym całkowitym zwycięstwem.

Pracownicy „Air France" strajkują

PARYŻ. — We Francji rozpoczął się strajk powszechny pracowników linii lotniczych „Air France". Strajk objął wszystkie lotniska okręgu paryskiego, Korsyki, Marsylii, Tananarivy, Oranu, Tunisu i Casablanki.

Strajk pracowników linii lotniczych poparli metalowcy w Neuves Maisons.

Na cześć 72 rocznicy urodzin J. Stalina

Uruchomienie nowoczesnej przędzalni przyczyni się do rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego w woj. rzeszowskim

WARSZAWA. — Dzień 21 grudnia br. stał się dla chłopów gminy Baranów Sandomierski wielkim dniem radości i dumy. W dniu tym na 10 dni przed terminem uruchomiono we wsi Skopanie Duża, jedną z najnowocześniejszych w kraju, przędzalnię cienkoprzędną, stanowiącą podstawowy dział produkcji dla powstającej tu **Skopańskiej Fabryki Firanek im. Małgorzaty Fornalskiej.**

„Przyśpieszenie terminu uruchomienia tego przemysłowego obiektu jest wyrazem czci i przywiązania naszej załogi dla Chorążego pokoju, Generalissimusa Stalina — oświadczył, otwierając uroczystość, przewodniczący rady zakładowej, Karol Neuland. — **Jesteśmy dumni, że mogliśmy uruchomić podstawowy dział naszych zakładów w dniu 72 rocznicy Jego urodzin".**

Z początku zakłady produkować będą przędzę do firanek, wyrobów pończoszniczych, przędzę wysokogatunkową i popelinę. W końcu 1952 roku uruchomione zostaną dalsze działy produkcyjne fabryki, a mianowicie tkalnia i wykończalnia. Nowoczesne maszyny do tkalni oraz krosna dostarczone zostaną z NRD już w I kwartale przyszłego roku.

Uruchomienie fabryki dokonało zdecydowanego przełomu w życiu tego zacofanego pod względem gospodarczym zakątku woj. rzeszowskiego.

Delegacja polskich działaczy teatralnych opuściła Moskwę

MOSKWA. — Dnia 23 grudnia, po 4-tygodniowym pobycie, opuściła Moskwę delegacja polskich działaczy teatralnych z dyrektorem Generalnej Dyrekcji Teatrów, Opery i Filharmonii — Pańskim na czele.

Polscy działacze teatralni podczas swego pobytu w ZSRR obecni byli na 30 przedstawieniach teatralnych w Moskwie, Kijowie i Leningradzie. Poza tym zwiedzili najważniejsze ośrodki szkolenia reżyserów i aktorów jak: Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej im. Łunaczarskiego i słynną Wyższą Szkołę Teatralną przy teatrze Mchat.

Żołnierze angielscy domagają się przerwania haniebnej wojny w Korei

LONDYN. — Ostatnio wrócił z frontu w Korei pułk Glaucester, który brał aktywny udział w agresji amerykańsko - angielskiej przeciwko narodowi koreańskiemu. Dzienniki podają, że pułk ten liczył 900 żołnierzy i stracił na froncie 780 osób. Do Anglii wróciło więc zaledwie 120 żołnierzy.

W wywiadach udzielonych prasie, żołnierze brytyjscy otwarcie potępiali imperialistów amerykańskich za rozpętanie wojny w Korei i za jej przedłużanie. Szeregowiec Jackman oświadczył: Bardzo wielu żołnierzy uważa, że Amerykanie świadomie utrudniali zawarcie rozejmu. Sierżant Hall oświadczył: Nie chcę więcej wracać do Korei.

Prasa podaje, że dzienniki brytyjskie otrzymują tysiące listów od swych czytelników, którzy domagają się przerwania działań wojennych w Korei i zaprzestania agresji przeciwko narodowi koreańskiemu.



Poważnym przyczynkiem dla masowego rozwoju sportu w Polsce Ludowej jest produkcja odpowiedniej ilości dobrego sprzętu.

Liczne zakłady wytwórcze w cały kraju produkują masowo wysokowartościowy sprzęt sportowy.

Sieć uspołecznionych sklepów z artykułami sportowymi stale wzrasta. Miłośnicy różnych dyscyplin sportowych mogą się zaopatrzyć w tych sklepach w potrzebny sprzęt.

Na zdjęciu: W sklepie MHD z artykułami sportowymi na osiedlu „Mokotów" w Warszawie, panuje ożywiony ruch. Największym popytem, ze względu na zbliżający się okres zimowy, cieszą się narty i łyżwy oraz sprzęt hokejowy.

CAF — fot. Wdowiński

Od Redakcji: **Następny numer naszego pisma ukaże się 27 bm.**

Ludność Tunisu protestuje przeciwko uciskowi kolonizatorów

PARYŻ. — W piątek 21 grudnia br. rozpoczął się w Tunisie trzydniowy strajk powszechny ogłoszony na znak protestu przeciwko francuskiemu uciskowi kolonialnemu pod hasłem niepodległości Tunisu. Strajk objął wszystkie warstwy ludności. Biorą w nim udział zarówno organizacje demokratyczne z Partią Komunistyczną Tunisu na czele oraz związki zawodowe, jak i zrzeszenia rzemieślników i drobnych kupców.

W piątek po południu odbył się w Tunisie wielki wiec zorganizowany przez Partię Komunistyczną. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, która stwierdza, że naród tuniski będzie walczył o wolność aż do zwycięstwa.

Tuniskie organizacje niepodległościowe wysłały do ONZ depeszę, w której protestują przeciwko uciskowi kolonizatorów francuskich i domagają się przyznania Tunisowi niepodległości.

Japonia dąży do wyparcia Anglii z rynku indyjskiego

PRAGA. — Agencja Telepress donosi, że Japonia przygotowuje się do wyparcia Anglii z rynku indyjskiego. Obecnie dwie japońskie misje handlowe przygotowują się do wyjazdu na okres trzech miesięcy do Indii, gdzie mają zapoznać się z potrzebami tamtejszego przemysłu włókienniczego, chemicznego itp. oraz przygotować grunt dla eksportu japońskich urządzeń przemysłowych do Indii.

Drzazgi

MISTRZ I UCZEŃ.

Po rozmowach Adenauera z Churchillem, w którym aż roiło się od bezczelnych aluzji „kanclerza“ do „niemieckości“ polskich ziem zachodnich, udzielił on dziennikarzom wywiadu, oświadczając wręcz, że „jest całkowicie zadowolony z przebiegu rozmów“.

Zapomniał tylko dodać, że to zadowolenie wyczytał również w oczach Churchilla. Premier brytyjski bowiem zabierał już na ten temat głos, jak wiemy, kilkakrotnie. Oczywiście — w tym samym — rewizjonistyczno - adenauerowskim duchu.

DOWCIPNY DULLES

Ci sami amerykańscy „politycy“, którzy jeszcze niedawno tak bardzo wzbraniali się przypisywać oddziałom utworzonej w Japonii tzw. „rezerwy policyjnej“ cech militarnych, obecnie przyznają wręcz, że za niespełna rok, bo w październiku 1952 roku armia japońska stanie się faktem dokonanym. Otrzyma ona zaopatrzenie w ciężką broń, artylerię przeciwlotniczą i czołgi. Na tle tych wiadomości jakże perfidnie wije się nić obłudy, którą podżegacz wojenny Foster Dulles, po przybyciu w tych dniach do Tokio usiłował zamaskować istotny cel swojej niespodziewanej wizyty!

— Wizyta moja — powiedział — nie pozostaje w jakimkolwiek związku z remilitaryzacją Japonii.

Bo i po co? Dla dozbrojenia Japonii zrobił pan przecież już wiele panie Dulles!

Filmy pomagają kształcić kadry fachowców

Wielką pomocą w szkoleniu kadr technicznych i młodzieży są odpowiednie filmy. Nasz przemysł i szkolnictwo korzystają z nich coraz częściej.

Dopomaga im w tym Łódzka Wytwórnia Filmów Oświatowych, która wykazać się może 50 filmami instruktażowymi i popularno - oświatowymi, nakręconymi w tym roku.

Laureaci o swych odznaczeniach

Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie

„za utrwalanie pokoju między narodami“

mobilizują narody do dalszej walki o szczęście ludzkości

MOSKWA. — W dniach 18 — 20 grudnia br., odbyło się w Moskwie pod przewodnictwem członka Akademii Nauk ZSRR, D. Skobielcyna, posiedzenie Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „za utrwalanie pokoju między narodami“.

Komitet ogłosił następujący komunikat:

— Za wybitne zasługi w walce o utrzymanie i utrwalanie pokoju postanowiono przyznać Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie „za utrwalanie pokoju między narodami“ następującym przedstawicielom demokratycznych sił różnych krajów świata:

prezesowi Chińskiej Akademii Nauk **KUO MO-ŻO;**

deputowanemu do parlamentu włoskiego **PIETRO NENNI;**

deputowanemu do parlamentu japońskiego, prof. **IKUO OJAMA;**

angielskiej działaczce społecznej **MONICE FELTON;**

pisarce niemieckiej **ANNIE SEGHERS;**

pisarzowi brazylijskiemu **JORGE AMADO.**

* * *

W wywiadzie udzielonym „Avanti“ Nenni oświadczył: **„Przyznanie Stalinowskiej Nagrody Pokoju nie jest uznaniem moich osobistych zasług, lecz zasług włoskiego ruchu obrońców pokoju — jednego z najpotężniejszych na Zachodzie.**

* * *

Brytyjska działaczka społeczna, Monika Felton, w wywiadzie udzielonym korespondentowi Agencji TASS w związku z przyznaniem jej Nagrody Pokoju, oświadczyła m. in.: **„Nie mam słów dla wyrażenia radości, jaka ogarnęła mnie, gdy dowiedziałam się o przyznaniu mi Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej. Uczyniłam tylko to, co uczyniłby każdy, mając takie same możliwości. Każda kobieta, która zobaczyłaby to, co widziałam w Korei, postąpiłaby tak samo. Dlatego też przyznanie mi Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej traktuję jako uznanie dla zasług wszystkich obrońców pokoju w Anglii“.**

* * *

Bawiący obecnie w Pradze, laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, Jorge Amado w wywiadzie udzielonym korespondentowi TASS, oświadczył:

„Międzynarodowa Stalinowska Nagroda Pokoju jest zaszczytem, ale jednocześnie związana jest z dużą odpowiedzialnością. Zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności laureata Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody w walce o pokój. Ze wszech sił dążyć będę do tego, aby być godnym zaszczytu, który mnie spotkał, oraz odpowiedzialności, która z niego wypływa.

Dla mnie imię Stalina od wielu już lat symbolizuje wszystkie dążenia do pokoju i szczęścia ludzkości, symbolizuje niepodległość, postęp i kulturę dla wszystkich narodów.

Wszystko to mówię nie tylko w moim własnym imieniu. Mówię to w imieniu narodu brazylijskiego, albowiem ogromny zaszczyt, który przypadł mi w udziale przyjmuję w imieniu narodu brazylijskiego“.

Nasze RADY

J. F. Z ZAKŁ. IM. REYMONTA: — Nie ma Pani racji, twierdząc, że rada kobieca otacza opieką tylko członkinie Ligi Kobiet. Wprawdzie rada kobieca składa się z członkiń L. K., ale spieszy ona z pomocą w sprawach bytowych — całej załodze. Dowodem tego może być fakt, że za jej staraniem otrzymał mieszkanie również pracownik Wasz ob. Julian Podgórski, a nie tylko członkinie L. K. Jeżeli pragnie Pani — jak o tym pisze — poświęcić się pracy społecznej, radzimy zapisać się do koła L. K., które zwłaszcza w Waszych zakładach może się poszczcić dobrymi wynikami. Obok wydatnej pomocy w sprawach bytowych — koło Ligi Kobiet przyczyniło się do rozwoju współzawodnictwa, a tym samym do podniesienia produkcji. Członkinie L. K. biorą również udział w komitetach sklepowych. W sprawie porady prawnej może Pani zwrócić się do Ligi Kobiet swojej dzielnicy. Dziecko będzie umieszczone w przedszkolu.

Odpowiadamy:

BOGUMIŁ KACZMARCZYK: Jeżeli jest Pan nadal zatrudniony w zakładzie ogrodniczym, przysługuje Panu, jako ubezpieczonemu, prawo bezpłatnego korzystania z pomocy lekarskiej. W sprawie uszkodzonej protezy powinien Pan zwrócić się do lekarza rejonowego, który wyda odpowiednie skierowanie.

J. WĄSIAKOWSKA: Jeżeli wnuczka jest na Pani wyłącznym utrzymaniu i mieszka u Pani — po przedstawieniu odpowiednich dowodów będzie mogła leczyć się na koszt ZLP, a Pani przyznany będzie zasiłek rodzinny.

M. LISOWSKI — RADOM: — W przedstawionej przez Pana sprawie, mowa być może nie o podatku od wzbogacenia się, lecz od dochodu. Sprzedał Pan samochód za wyższą sumę, aniżeli kosztowały doń części, mimo, że sam go Pan montował. Może Pan wnieść odwołanie do Wydziału Finansowego, podając wkład czasu i pracy i ewentualne koszty poniesione przy montażu.

M. WILEMBOREK: — Najbliższa szkoła dla dorosłych w Pani sąsiedztwie znajduje się przy ul. Limanowskiego nr 129. W sprawie adresów wszystkich szkół tego typu na terenie Łodzi — zechce Pani zgłosić się do Miejskiego Ośrodka Informacji, Piotrkowska 104a.

Dzięki ofiarnej pracy załogi



Jeleniogórskie Zakłady Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze dzięki ofiarnej pracy załogi wykonały roczny plan produkcyjny w dniu 25 października 51 r. Do końca roku załoga zakładów da dodatkowo produkcję wartości 1.400.000 zł. Zakłady w Jeleniej Górze produkują: przędzę syntetyczną, żyłkę i szczecinę syntetyczną, włókno cięte itp. Na zdjęciu — ZMP-ówka, młodzieżowa przodownica pracy, rozciągarka włókna sztucznego Maria Zawadzka, osiąga 151 proc. normy.

CAF — fot. Baranowski

Apel do Zgromadzenia Ogólnego

Naród grecki potępia

faszystowskie postępowanie rządu ateńskiego

MOSKWA. — Agencja TASS donosi, że dziennik grecki „Demokratiki“ opublikował apel Zjednoczonej Demokratycznej Partii Lewicy (EDA), skierowany do Zgromadzenia Ogólnego, do komisji praw człowieka przy radzie ekonomiczno-społecznej i do sekretariatu ONZ.

Oskarżamy rząd Grecji — stwierdza apel — o zamknięcie tysięcy więźniów politycznych w obozach koncentracyjnych. Więźniowie ci przebywają w obozach już od dawna i władze nie zamierzają przekazać ich sadom lub rozpocząć przeciwko nim śledztwa. Przeciwnie, rząd niejednokrotnie przyznawał, że nie posiada żadnych dowodów winy uwięzionych i obiecywał, że zostaną oni wkrótce zwolnieni. Przed ostatnimi wyborami do parlamentu rząd wydał sprzeczną z konstytucją ustawę, na podstawie której wszyscy zesłani patrioci pozbawieni zostali czynnego i biernego prawa wyborczego.

Mimo to, znaczna część narodu oddała swe głosy na kandydatów demokratycznych, którzy znajdują się w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Cały naród grecki protestuje przeciwko pozbawianiu obywateli praw politycznych przez internowanie ich w obozach koncentracyjnych. Ma to również na celu pozbawienie partii opozycyjnych ich kierownictwa.

Protestujemy — stwierdza w zakończeniu apel — **przeciwko brutalnemu naruszeniu praw człowieka przez rząd grecki i domagamy się od ONZ podjęcia kroków w celu przywrócenia wolności w Grecji.**

Zwiększa produkcję i rozbudowuje się

Płynie przędza z Kombinatu Piotrkowskiego

W okresie pierwszych kilku miesięcy po uruchomieniu nowego zakładu przemysłowego, szczególnie tak wielkiego, jak Piotrkowski Kombinat Bawełniany — nowe maszyny muszą „dotrzeć się“, a obsługujący je robotnicy — muszą poznać właściwości agregatów.

Mimo tych trudności, zaledwie w miesiąc po uruchomieniu połowy mocy produkcyjnej potężnych przędzalni cienko i średnioprzędnej w Piotrkowie, z dnia na dzień coraz większe ilości doskonałej przędzy zasilają łódzkie i dolnośląskie tkalnie bawełniane i dziewiarskie.

Kilkaset prządek wyszkolonych już dawniej w Moszczenicy, Pabianicach, Bielawie i Łodzi oraz dziesiątki podmajstrzych i majstrów, wyszkolonych w czasie montażu maszyn przez radzieckich inżynierów i techników z zupełnie niewykwalifikowanych robotników — poszczycić się może znacznymi osiągnięciami produkcyjnymi. Wiele młodych prządek, jak np. Helena Zacha — jedna z sześciorga dzieci małorolnego chłopa ze wsi Honoratów, Janina i Maria Kiełkiewiczówny, Maria Zając z Sulejowa, Eugenia Jarke, Kazimiera Błaszczyk z Piotrkowa i wiele innych przeszło już na obsługę trzech, a nawet czterech stron wrzecion i daje produkcję wysokiej jakości.

Pod okiem przodujących prządek oraz przebywających jeszcze w zakładach instruktorek z łódzkich przędzalń bawełnianych szkoli się ponad 300 uczennic, które w niedługim czasie przejdą do samodzielnej pracy przy maszynach.

W najbliższym czasie rozpocznie się w kombinacie szkolenie robotników metodą inż. Kowalowa. Opisy czynności przędzalniczych oraz chronometraż, jak również fotografię dnia roboczego, prowadzone są w tym celu w przodujących łódzkich przędzalniach ZPB im. H. Sawickiej i ZPB im. 1 Maja. Instruktorki przeszkolone w tych zakładach przekazywać będą metody pracy przodownic łódzkich— młodym robotnicom piotrkowskim.

Doskonałe maszyny radzieckie, działające jak najbardziej precyzyjne mechanizmy zegarowe, przy jednoczesnej prostocie ich obsługi i wysokim stopniu zautomatyzowania — ułatwiają szkolącym się młodym prządkom szybkie poznanie zawodu i szybkie włączenie się do produkcji.

Równolegle z rozwijającą się stale produkcją czynnych agregatów odbywa się szybko montaż dalszych setek precyzyjnych maszyn, uzbrojonych w dziesiątki tysięcy wrzecion. Radzieccy inżynierowie i monterzy oraz ekipy polskich mechaników przygotowują do produkcji agregaty, które już w niedługim czasie włączą się pełnią swej mocy do wykonywania zadań Planu 6-letniego.

Gwiazdki tkaczki Mażuchowskiej

Helena Mażuchowska uważnie rozejrzała się po mieszkaniu. Poprawiła serwetkę na stoliku i ruszyła ku drzwiom. Uśmiechnęła się zadowolona. Wszystko w jej skromnym mieszkanku aż lśniło czystością. Ogarnął ją wesoły, świąteczny nastrój.

Pomyślała, że tegoroczne święta są szczególnie udane. I to nie tylko dla niej, ale dla wszystkich ludzi z fabryki, dla całej załogi ZPB im. Szymańskiego. Jest się czym cieszyć i radować. Fabryka wykonała plan roczny przedterminowo, podniosły się w związku z tym i zarobki robotników, a poza tym czy to nie przyjemnie zasiąść do świątecznego stołu w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku?

Mażuchowska przekręciła klucz w zamku swego mieszkania i wyszła na ulicę. Dawna ul. Bonifraterska, a obecnie Klaudiusza Łazowskiego wydała jej się inna niż zwykle. I tutaj widać ślady nowych czasów. Dawny zaułek robotniczej dzielnicy Chojen zaawansował na ulicę z prawdziwego, dużego miasta. Podobnie jak i ich fabryka zaawansowała z niedawnego „kopciuszka“ wlokącego się stale w ogonie innych zakładów na przodujący obiekt przemysłu bawełnianego.

— A jeszcze rok temu było inaczej... — pomyślała Mażuchowska i przypomniała sobie zeszłoroczne święta.

Niby było wszystko tak jak trzeba. Był i makowiec i placek z kruszonką, 4-letni Irek miał nawet choinkę, ale coś psuło wesoły nastrój wigilijny. Jak się było cieszyć, kiedy wszyscy wiedzieli, że produkcja w fabryce leży, jak to się mówi, na obie łopatki. Kierownik chodził zły, majstrowie marszczyli brwi w zasępieniu, a tkacze... lepiej nie wspominać.

Z czego się było radować? Z tych 95 proc. planu? Przecież plan, który był zresztą niższy o 21 proc. od tegorocznego nie był wykonywany systematycznie. Były takie miesiące, że czuło się to poważnie i na własnych zarobkach. W rezultacie Zakłady im. Szymańskiego planu za rok 1950 nie wykonały i za rok ten zostały państwu winne 1,1 proc.

Średnia wydajność w tym okresie była o przeszło 5 proc. niższa od zaplanowanej, przy czym olbrzymia ilość godzin nadliczbowych podrażała znacznie koszty produkcji.

— Tak, tak... Nie wesołe to były święta... — myśli Mażuchowska. — Z zarobkami u mnie też nie było za tęgo. Nie wykonywałam przecież normy... Trzeba było łamać sobie głowę troskami i kłopotami, o to czy krosno dobrze wyremontowane, czy surowca wystarczy itp. Nie to co teraz!

Teraz ZPB im. Szymańskiego pokonały wszystkie trudności. Osiągnęły to dzięki mobilizacji całej załogi. W końcu II kwartału wprowadzono na tkalni nową formę pracy zespołowej t. zw. trójki tkackie, które poważnie przyczyniły się do podniesienia wydajności. Zamiast planowanych 6.917 wątków wydajność wzrosła do 7.066 wątków. 14 trójek tkackich zorganizowanych w okresie nie całego półrocza wyrabia przeciętnie 116 proc. norm, a w fabryce ze świecą trzeba szukać robotników nie wykonujących baz akordowych.

— Nawet ja... — uśmiecha się tkaczka Mażuchowska — od 2 miesięcy stale przekraczam normę. Odkąd przystąpiłam do pracy w trójce tkackiej zarobek mój podniósł się o 150 zł miesięcznie. A wcale nie napracuję się w związku z tym więcej, niż dawniej, kiedy wyrabiałam mniej. A jaka to radość dla człowieka, gdy wie że pracuje dobrze, że dzięki niemu rośnie plan całej fabryki! Już teraz nie zazdroszczę jak dawniej Lucynie Karasek, Eugenii Kantarek czy innym przodownicom pracy. I ja pracuję wydajnie i ja z czasem zasłużę sobie na tytuł przodownicy. Czyż więc mało mam powodów do radości i zadowolenia w te święta? Czyż nie zasłużyliśmy sobie wszyscy, aby tegoroczna gwiazdka była dla nas i dla naszych dzieci szczególnie radosna?

— Mamo...! — usłyszała naraz głos synka i aż przystanęła ze zdumienia.

— Co to? Już wracasz z przedszkola? Dobrze, że cię spotkałam. Chodź, mama kupi ci śliczną choinkę na gwiazdkę... I coś smacznego jeszcze!

— Może taki czekoladowy piernik, jaki dziś jedliśmy w przedszkolu... — zapytał 5-letni Irek a matka roześmiała się wesoło.

— Kupię ci piernika syneczku. Czekoladowego! Zobaczysz, w tym roku będziemy mieć naprawdę wesołe święta!

(W.)

Dwa kursy

młodszych pielęgniarek dziecięcych

Ośrodek Szkolenia Młodszych Pielęgniarek w Łodzi, przy ul. Przędzalnianej 72 (tel. 228-42) uruchamia w dniu 4 stycznia 1952 r. dwa kursy młodszych pielęgniarek dziecięcych.

Każdy kurs potrwa pół roku. Na obu kursach nauka i wyżywienie są bezpłatne. Zajęcia trwają od godziny 8 do 18-ej.

Komisja kwalifikacyjna będzie przyjmowała kandydatki w dniu 2 i 3 stycznia 1952 r.; 4 stycznia nastąpi otwarcie kursu i rozpoczęcie zajęć.

Na szlaku wielkich budowli Socjalizmu

Rok stali i betonu

Rok, który dobiega końca, drugi rok sześciolatki, stał pod znakiem decydującego przełomu w polskiej gospodarce.

Nowe, potężne obiekty inwestycyjne, uzbrojone w najnowocześniejszą technikę, zostały uruchomione w naszym przemyśle. Wizja Polski, jako kraju tętniącego bujnym życiem gospodarczym, kraju w wysokim stopniu uprzemysłowionego, zaczęła przemieniać się w rzeczywistość.

Z głęboką dumą i radością możemy dziś spojrzeć na wspaniały szlak wielkich budowli socjalizmu, na którym niby monumentalne słupy kilometrowe wznoszą się nowe piece hutnicze, zapory wodne, fabryki...

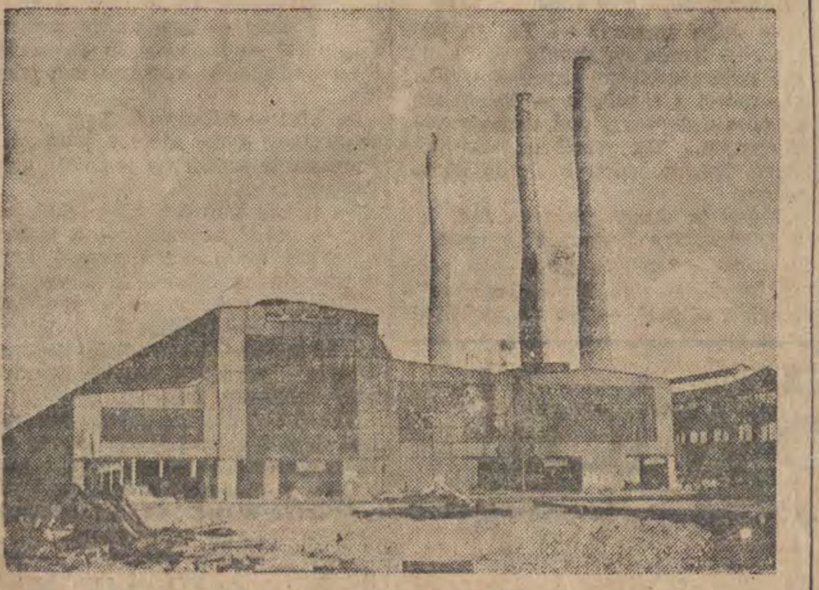
Szlak ten powiedzie nas w socjalistyczną przyszłość, którą ofiarny wysiłek polskiej klasy robotniczej czyni coraz bliższą, coraz widoczniejszą, coraz piękniejszą!...

Pierwsza stalownia sześciolatki

Noc. Czerwcowy półmrok.

— Hallo, hallo! Radiowęzeł kończy swoją wieczorną audycję. Jutro na 40 dni przed terminem oddamy do użytku pierwszą stalownię sześciolatki!...

Ogromny masyw nowej stalowni w hucie „Częstochowa" wynurzał się z mroku rozjarzony tysiącem świateł, płomieni i blasków. Dochodziło pomieszane echo głosów, dźwięku żelaza, głuchego stuku młotków, warkotu maszyn i ostatnich taktów bojowej, proletariackiej pieśni płynącej z głośnika.



Pierwsza stalownia sześciolatki w hucie „Częstochowa".

Trwał częstochowski bój o pierwszą stalownię sześciolatki. Tej nocy już było wiadomo, że nadchodzący dzień będzie dniem zwycięstwa.

* * *

Oczekiwanie i napięcie rosło. Największa w Polsce 120-tonowa suwnica dźwignęła przy głuchym pomruku potężnych motorów olbrzymią kadź do góry. Masyw suwnicy zaczął sunąć pod szczytem hali, kadź zbliżała się ku rynnie spustowej pierwszego pieca martenowskiego. Cała rozległa, przestronna hala nowoczesnej stalowni grzmiała od motorów suwnicy. Nagle ucichły... Słychać było jedynie stłumiony gwar setek głosów. Głuche uderzenia mówiły, że sztychowi przystąpili do przebijania „korka" przy piecu martenowskim. Setki oczu kierują się ku wylotowi spustowemu na ciemne sylwetki sztychowych, uwijających się przy wybijaniu otworu.

W hali stalowni zgromadzili się ci, którzy zapominając o odpoczynku i posiłku, z niezwykłym zapałem i ofiarnością, ku podziwowi całej Polski, kończyli budowę pierwszego giganta socjalizmu w naszym kraju.

Na podeście, przystrojonym świeżą zielenią i czerwonymi flagami, stanęli goście, najwyżsi przedstawiciele rządu i partii.

Monterzy i instalatorzy, którzy tyle czasu pracowali na zawrotnych wysokościach i dzisiaj nie opuścili swych posterunków. Obsiedli gęsto suwnicę, napowietrzne konstrukcje, wiązania i słupy.

Kierownik produkcji nowej stalowni, inż. Motylkowski, podaje Premierowi ciężki młot. Trzykrotnie uderza Premier w ustawiony do wybicia otworu drąg hutniczy. Maciej Piotrkowski i Karol Kociński, najlepsi sztychowi całej załogi, zwalają nieomylnym ruchem ostatnią przeszkodę.

Oślepiający blask lunął na stalownię. Rozprysnął się dokoła snop iskier. Niepowstrzymaną strugą trysnęła płynna stal. Huknęła burza oklasków i okrzyków. Zabrzmiały tony Międzynarodówki. Z radością w oczach, ze skurczem wzruszenia w gardle patrzyli robotnicy i inżynierowie na dzieło swych rąk i myśli.

Nowa stalownia kombinatu hutniczego „Częstochowa" rozpoczęła pracę.

Pamiętamy słowa, które wypowiedział wówczas do zwycięskiej załogi „Częstochowy" wicepremier Hilary Minc:

„Gdyby ktoś mógł podnieść się w górę i z wielkiej wysokości spojrzeć na nasz kraj, to stanęłaby mu Polska przed oczami jak jeden wielki gigantyczny plac budowy. Jak Polska długa i szeroka tak wszędzie wznoszą się rusztowania i wyrastają mury nowych budowli..."

Przekuli częstochowską stal

W kuźni huty „Kościuszko" wisi transparent. Wielkie białe litery, skreślone na czerwonym płótnie głoszą:

„Pierwszą stal przesłaną Wam przez załogę nowej stalowni huty „Częstochowa" przekujcie, Kościuszkowcy, na nowe budowle socjalizmu!"

Wezwanie to nie pozostało bez echa. Dnia 12 sierpnia b. r. ruszył wielki piec „B" huty „Kościuszko", zbudowany według ostatniego słowa techniki, największy w Europie, poza istniejącymi tego rodzaju piecami w Związku Radzieckim

Jest to gigant, na który pracowało 19 polskich hut, 36 zakładów przemysłu metalowego, 12 zakładów przemysłu elektrotechnicznego, 15 zakładów przemysłu materiałów ogniotrwałych.

Takich urządzeń — potężnych i skomplikowanych, jak te, które dostarczył nam do pieca „B" Związek Radziecki, nie montowali dotąd nasi inżynierowie — hutnicy, technicy i robotnicy hutnictwa.

Przed podobnym problemem zorganizowania pracy montażowej na tak olbrzymią skalę, nigdy jeszcze nie stali nasi kierownicy robót

Mimo to — wielki piec „B" został wykonany w rekordowo krótkim czasie kilkunastu miesięcy.

Śmiało i konsekwentnie przełamywali trudności twórcy największej inwestycji 1951 roku. Inżynierowie: Cynk, Kromin, Żurawel, Orłowski, Szafrański; technicy Skowronek, Ocieczek i wielu, wielu innych. Często dniami i nocami nie schodzili z rusztowań, sprawdzając, kontrolując i jeszcze raz kontrolując i sprawdzając skomplikowaną aparaturę i urządzenia.

Przy wielkim i ofiarnym udziale radzieckich specjalistów — inżynierów Budiłowa, Serdyńskiego i Gierasimowa — montaż pieca został wykonany szybko i bezbłędnie.

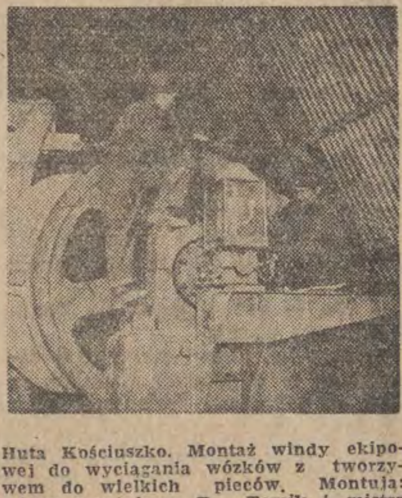
* * *

Fachowcy radzieccy przyjechali do huty „Kościuszko" dnia 8 lipca br. Główny dyspozytor huty inż. Corradini zwrócił się do nich zaraz w pierwszej chwili z zasadniczym pytaniem:

— Czy będziecie mogli ukończyć montaż do 22 lipca? Bo o ile ja się orientuję, montaż takich urządzeń musi trwać około 3 miesięcy...

— Jeżeli zobowiązaliście się ukończyć budowę pieca do 22 lipca, my na pewno nie zrobimy wam zawodu — odpowiedzieli.

Nie zawiedli.



Huta Kościuszko. Montaż windy ekipowej do wyciągania wózków z tworzywem do wielkich pieców. Montują: mistrz montażowy R. Tomik i mistrz maszynowni przy wielkim piecu „B" W. Hagen.

Kwas siarkowy płynie do cystern

Cztery potężne rury żelazne. Jedna z nich powoli, majestatycznie obraca się. W promieniu kilku metrów od niej nie można dłużej przebywać, jest gorąco. Powietrze suche i duszne.

Prostej konstrukcji — na pierwszy rzut oka — piece obrotowe — to serce fabryki kwasu siarkowego „Wizów". O ich uruchomienie trwała przez trzy lata zacięta walka na dwóch odcinkach.

W laboratoriach naukowych profesorowie wydzierali jedną po drugiej tajemnice przyrody.

Na terenie budowy fabryki robotnicy, technicy i inżynierowie dokładali wszelkich wysiłków, aby wykonać nowoczesne urządzenia do produkcji kwasu siarkowego z anhydrytu — taniego i łatwo dostępnego surowca.

Walka została wygrana. Uruchomiono jeden z największych tego rodzaju obiektów w Europie. Kwas siarkowy popłynął do wagonów — cystern...

Nowy etap rozwoju wielkiej chemii został zapoczątkowany w naszym kraju.

Ludzie Dychowa

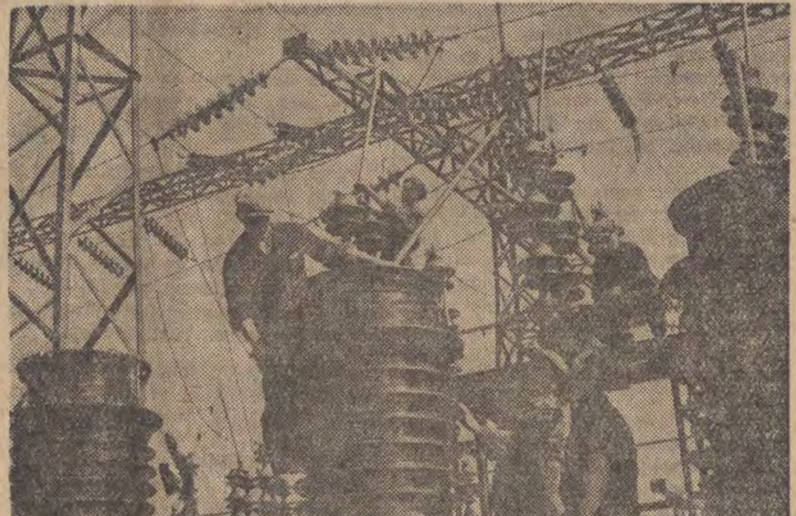
Prace przy montażu dychowskich turbozespołów nabierają coraz większego rozpędu. Robota idzie na dwie zmiany.

W podziemiach siłowni spawacz Jan Myśków, który przyjechał tutaj z Piły, uwija się wśród iskier i płomieni palników. Stary betoniarz Bieńkowski ze Świecia na Pomorzu kończy ze swą brygadą betonowanie fundamentów pod turbozespół. Władysław Dudek jest traktorzystą z kieleckiego. Prowadził ze swym traktorem nieraz pługi, siewniki i żniwiarki. Nie powstało mu nigdy w głowie, że będzie ciągnął stalowe cielska transformatorów, turbin i pomp głębinowych.

Konsultujący budowę wybitny specjalista radziecki, inżynier Nowikow, który w obronie Leningradu stracił nogę, zadziwia polskich towarzyszy, wspinając się po hakach i drabinach, jakby miał zdrowiuteńkie obie nogi. Przypomina się opowieść Polewoja „O prawdziwym człowieku..."

I tutaj w Dychowie, podobnie jak w Nowej Hucie, podobnie jak w tylu inwestycjach Planu 6-letniego, przyszli z pomocą ludzie radzieccy, radziecka technika. Dokumentację techniczną przygotowali radzieccy fachowcy, dostawy sprzętu inwestycyjnego z ZSRR rozpoczęły się z regularnością zegarka i trwają po dziś dzień.

Przy wielkiej dychowskiej pracy pomogli nam ci sami, którzy budują giganty komunizmu nad Wołgą, Dnieprem i Donem...



Budowa największej w Polsce hydroelektrowni w Dychowie nabiera coraz większego rozpędu.

„Żerań" — symbol pomocy ZSRR

Śmiałe zamierzenie Planu 6-letniego mówi: w roku 1955 wyprodukujemy około 10 tysięcy samochodów osobowych.

Nie mieliśmy, ani nie mamy fabryk zdolnych wyprodukować całość wyposażenia dla żerańskiego kombinatu. Nie mieliśmy fachowców inżynierów i fachowców robotników, znających się na produkcji samochodów osobowych. Przed sobą mieliśmy śmiały projekt, za nami nie było nic.

Na przykładzie żerańskiej fabryki można ocenić cały ogrom pomocy udzielanej nam przez Związek Radziecki. Długi jest rejestr maszyn, urządzeń, dokumentacji technicznej i t. d. przysłanych nam dla tej fabryki przez ZSRR.

Ponad tysiąc różnych maszyn i przyrządów z rosyjskimi napisami rozmieszczono w poszczególnych działach „Żerania". Są tu m. in. automatyczne spawarki, obrabiarki, reduktory, elektro - niciarki, 5-tonowe prasy... Całkowicie w sprzęt radziecki wyposażona jest spawalnia i laboratorium zakładowe.

Grupa radzieckich specjalistów pod kierunkiem inżyniera Czumakowa dopomogła realizować kolejno każdą część kombinatu, ściśle według najnowszych wymogów techniki, określonych radzieckimi planami.

Inżynier Górski nie pracował nigdy w fabryce samochodów. Tak samo blacharz Chruściński. Obaj wyjechali wraz z 30 jeszcze innymi towarzyszami do Związku Radzieckiego, aby zapoznać się tam z tajnikami nowej dla nich produkcji.



Fragment budowy FSO na Żeraniu. Spawacz Zdzisław Jagiełło przy montażu kabiny deszczowej.

Dziś inżynier Górski jest głównym dyspozytorem na terenie fabryki żerańskiej, a blacharz Chruściński mistrzem działu spawalni. Z powodzeniem dają sobie radę na tych stanowiskach.

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu jest może najlepszą ilustracją słów Prezydenta Bieruta: „Przyjaźń ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR — oto podstawowe źródło naszych zwycięstw".

* * *

Huta „Częstochowa", huta „Kościuszko", „Wizów", „Dychów", „Żerań" i wiele, wiele innych gigantów socjalizmu bądź to już uruchomionych, bądź znajdujących się w budowie — to wysunięte posterunki na wielkim froncie walki o pokój, o Plan 6-letni, o wolność i postęp.

Pod wodzą pierwszego na świecie mocarstwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego — kroczymy zwycięsko ku jasnej przyszłości, wykuwając zręby potęgi i dobrobytu naszej Ojczyzny.

opracował

J. S.

L. Uwarowa

Tu mówi Olchowka...

Opowiadanie

Próbę generalną wyznaczono na godzinę ósmą wieczorem. Dusia Sierpuchowa, wykonawczyni roli kierowniczki brygady polnej Fieni wstępuje z rana do Toni.

— Boisz się, Toniu, — pyta.

— Pewnie, że mam tremę — przyznaje się Tonia.

— Głupstwo, nie bój się — dodaje jej otuchy Dusia. — Przede wszystkim nie patrz na widownię. Najważniejsze, to wczuć się... Wyobraź sobie, że jesteś przewodniczącą kołchozu... Czy sądzisz, że mnie jest łatwo występować w roli Fieni?

— A cóż to trudnego? — mówi Tonia. — Fienia kocha Sergiusza, a rola zakochanej wcale nie jest trudna. Albo telefonistka... Chętnie wystąpiłabym w takiej roli. Ale tu przewodnicząca kołchozu! Na pewno nie potrafię...

Dusia odchodzi.

Tonia otwiera zeszyt; spacerując po pokoju zaczyna powtarzać rolę.

Spoglądając na stół mówi:

— Jest to sprawa ogromnie doniosła pod względem politycznym...

Chciałaby, aby głos jej brzmiał równie władczo i pewnie, jak, powiedzmy, głos przewodniczącej kołchozu im. Pierwszego Maja — Haliny Pietrowny.

— Jest to sprawa ogromnie doniosła pod względem politycznym — powtarza Tonia, zbliżając się do stołu. — To jeszcze jeden krok do komunizmu...

— Ale się rozpędziła, ani rusz zatrzymać — rozlega się za nią czyjś głos.

Tonia odwraca się gwałtownie. Pod oknem stoi kierownik urzędu pocztowego, Paweł Pawłowicz. Zdejmuje czapkę i wyciera chustką ogoloną głowę.

— Okropny upał dziś... Pewnie sama jesteś w domu?

— Sama.

— Z kim rozmawiasz?

— Z nikim. Uczę się roli. W przyszłą niedzielę przedstawienie.

Paweł Pawłowicz jest starym marynarzem. Był radiotelegrafistą, żeglował po Pacyfiku i po Atlantyku, dwukrotnie przecinał równik. W domu do dziś przechowuje flaszkę z wodą morską.

— No, cóż — mówi Paweł Pawłowicz — przyjdę zobaczę, jaka z ciebie aktorka. A tymczasem jest taka sprawa... Klaudia zachorowała. Będziesz musiała zastąpić ją na dyżurze.

I oto Tonia znów siedzi przy tablicy rozdzielczej centrali telefonicznej. Ciemno blond włosy gładko zaczesała w tył, aby nie zaczepiały się za słuchawki: duże, opalone ręce zręcznie manipulują przy tablicy: wyjmują wtyczki, wkładają je w gniazdka, naciskają guziczki wzmacniaczy.

— Olchowka! — słyszy Tonia znajomy głos przewodniczącej kołchozu im. Pierwszego Maja. — Gdzie wy tam jesteście? Olchowka!

— Olchowka słucha — odpowiada Tonia. — Mówcie!

— Połączcie mnie z Domem Kultury.

— Zajęte. A kto mówi? Halina Pietrowna?

— Tak. To pewnie Tonia? Myślałam, że dziś Klaudia dyżuruje. Jak się masz, Toniu.

— Dzień dobry Halino Pietrowno. Po co wam Dom Kultury?

— Muszę się umówić z kierownikiem, żeby zarezerwował dla nas sto miejsc na następną niedzielę. Nie wiesz czasem, co będą grali?

— „Nowe życie".

— Mocny tytuł. O czym to?

— O czym?... — Tonia zamyśla się na chwilę. Trudno od razu opowiedzieć. — Przyjdziecie, to zobaczycie — mówi. — Nie będzie was interesować, jeżeli opowiem treść.

— Racja — zgadza się Halina Pietrowna. — Przyjdziemy w niedzielę.

„Oj-oj-oj... — myśli Tonia. — Co też ona powie?! Nie. Zrzeknę się tej roli, zrzeknę się!"

— Halino Pietrowno—mówi śpiesznie — przepraszam! Dzwonią do nas. Bądźcie spokojni, powiem, by dla was zostawiono bilety...

Za oknem rozlega się warkot motocykla. Pewnie kierownik Domu Kultury pojechał do miasta po rekwizyty.

I na myśl o wieczorze, o tym, że trzeba będzie opuścić próbę generalną twarz Toni zasępia się. Że też ta Klaudia musiała właśnie dziś zachorować! Dzwonek.

Tonia szybko włącza sznur.

Daleki, złagodzony odległością głos zapytuje:

— Olchowka? — Tu mówi agronom Sztańko.

— Kto mówi?

— Agronom Sztańko.

— Słucham — mówi Tonia.

— Jestem w Zarecznym — komunikuje Sztańko. — Przyjechałem do szkółki po drzewka, a dyrektora, jak na złość, nie ma, mówią, że wyjechał do rejonu.

— Słusznie — potwierdza Tonia. — Jeszcze z rana był do niego telefon.

— Cóż mam teraz robić? — pyta zaniepokojony agronom.

— A co się stało?

— Bez dyrektora nie chcą mi dać jabłoni. Zamiast jabłonek proponują akacje.

— No, to co? — dziwi się Tonia. — Bierzcie akacje.

— Przecież akacji mamy pod dostatkiem — odpowiada Sztańko. — Nam są potrzebne jabłonie. I gdzie ten dyrektor się podział. To ci pech!

Tonia czuje, że agronom za chwilę położy słuchawkę i przerwie rozmowę.

— A czy on się zgodzi dać jabłonie? — pyta Tonia, która zna trudny charakter dyrektora szkółki, Lapunowa.

— Sądzę, że zgodzi się...

Niespodziewanie dla siebie samej Tonia postanawia odszukać Lapunowa.

— Zaczekajcie — zwraca się do agronoma — zadzwonię do was za... za dwadzieścia minut. Dobrze?

I sama jest zdziwiona swą nagłą decyzją.

„Przede wszystkim zadzwonię do rejonowego komitetu wykonawczego" — myśli Tonia.

Przewodniczący komitetu wykonawczego sam odbiera telefon:

— Nie, nie widziałem dziś Lapunowa — odpowiada. — I pewnie go nie zobaczę. Za chwilę wyjeżdżam do Sachn na otwarcie nowej szkoły.

W rejonowym wydziale opieki społecznej odpowiada jej schrypnięty, starczy głos:

— Słucham. Kto mówi?

— Olchowka.

— Olchowka? A jaka Olchowka? Olchowskiego rejonu?

— Właśnie. Czy nie ma tam u was dyrektora szkółki z Zarecznego, Lapunowa?

— Lapunowa? — Starowina z trudem widocznie zbiera myśli, a u Toni cały komutator brzęczy, niby rój pszczół. — Powiem mu, jeżeli przyjdzie...

Tonia jednym szarpnięciem wyjmuje sznur z gniazdka. Jej zręczne ręce latają we wszystkie strony.

— Olchowka słucha, kołchoz „Gwiazda przewodnia"? Dzwoniłam. Biblioteka zajęta. Zadzwońcie później. Szkoła? Zgłaszajcie się, miasto dzwoni... Tu Olchowka!...

Tonia dzwoni do klubu miejskiego.

— Lapunow? — powtarza ktoś pięknym basem. — Niestety, nie znam go. Jestem tu niedawno. A kto mówi?

— Olchowka.

— Ach, tak? Olchowka?! Przyjeżdżajcie dziś do nas. Wyświetlamy nowy film: „Donieccy górnicy". Śliczny film!

Trzeba skończyć rozmowę. Tonia dzwoni, gdzie tylko może: do komitetu rejonowego partii, do kina, do wydziału finansowego, nawet do łaźni. Kto go tam wie, a może wstąpił do kina, albo kąpie się?

Sztańko dzwonił już dwa razy. Zdążył opowiedzieć o tym, że jeżeli jutro nie zaczną sadzić drzewek, to zawali się cały plan jesiennych robót w sadzie, że jabłonie są w najwyższym stopniu pożyteczne i niewybredne, i że w ogóle od początku postanowiono sadzić jabłonie...

Jednym słowem, trzeba odszukać Lapunowa. Zupełnie niespodziewanie w urzędzie stanu cywilnego (Tonia i tam zadzwoniła) ktoś mówi:

— Spotkałem go niedawno: poszedł do herbaciarni.

Tonia, wzruszona niespodziewanym powodzeniem, prosi drżącym głosem:

— Moi drodzy, bardzo was proszę, pójdźcie po niego. Jest nam koniecznie potrzebny!

— Gdzież mam iść — brzmi odpowiedź. — Herbaciarnia jest na tamtym rogu, a ja nie siedzę bezczynnie, sami chyba wiecie... Dwie młode pary czekają na ślub.

— Zdążycie jeszcze — stara się go przekonać Tonia. — Słowo daję zdążycie i wasze pary zdążą. Mają całe życie przed sobą... A tu taka sprawa....

— Cóż to za sprawa? — dobrodusznie zapytuje głos rozmówcy.

— Jaka sprawa? — To, to wiecie... — Tonia zająknęła się, szukając odpowiedniego określenia. I nagle mówi z zapałem: — To sprawa ogromnie doniosła pod względem politycznym... To, jeżeli chcecie wiedzieć, jeszcze jeden krok do komunizmu!

Mówi te słowa zupełnie tak, jak powiedziałaby Halina Pietrowna.

— Masz tobie — mówi człowiek po tamtej stronie, a głos jego brzmi o wiele cieplej. — No cóż, jeżeli do komunizmu doszło, to trzeba uwzględnić.

Tonia wzdycha z ulgą i dzwoni do agronoma.

— Odszukają. Bądźcie spokojni. Jeżeli ja mówię, to możecie być pewni. Zadzwonię do was.

I oto rozlega się urzędowy, nieco gderliwy baryton:

— Olchowka? Lapunow przy aparacie. O co tam chodzi?

— Przyjechał do was Sztańko po sadzonki — trzepie Tonia. — Słyszycie? Agronom Sztańko... A jemu proponują akacje zamiast jabłonek...

— No, to co z tego? — spokojnie przerywa Lapunow. — Niech bierze, jeżeli dają. Akacje mają ogromny popyt.

— Ale on potrzebuje jabłonek — niezwykle stanowczo oponuje Tonia. — U nas plan może nie dojść do skutku, a jabłonie to najpożyteczniejsze i najpotrzebniejsze dla nas drzewa.

Tonia jest tak głęboko przekonana o swej słuszności, że za nic nie ustąpi Lupunowowi.

Jasne brwi są zmarszczone, usta zaciśnięte, duże, mocne ręce spokojnie spoczywają na stole. Nie, ona mu nie ustąpi.

A w drzwiach stoi Paweł Pawłowicz i ze zdumieniem spogląda na nią.

— Dobrze — zgadza się wreszcie Lapunow — zadzwońcie do szkółki i powiedzcie, że kazałem dać jabłonie.

— Nie! — odpowiada Tonia. — Zarządzający może mnie nie usłuchać, Powiedzcie sami, wy jesteście gospodarzem.

— Kiedy tam człowiek dodzwoni się! — mówi Lapunow — a ja mam strasznie mało czasu, nawet herbaty nie dadzą człowiekowi wypić.

Zaraz — śpieszy się uszczęśliwiona Tonia — chwileczkę... Olchowka, tu mówi Olchowka! To szkółka? Dajcie zarządzającego... Dyrektor przy telefonie, mówcie...

Teraz Sztańko na pewno już otrzymał jabłonie, troskliwie ładuje cienkie sadzonki do samochodu i przykrywa z wierzchu brezentem.

I Tonia z radością odpowiada na sygnał: wie, że to agronom.

— Wszystko w porządku — mówi Sztańko. — Jutro od samego rana w pole. — A po chwili dodaje: — A wszystko to zawdzięczamy wam! Powiem naszym chłopcom, że gdyby nie Tonia z telefonów, to nie mielibyśmy jabłonek...

— Wy zawsze coś wymyślicie! — odpowiada Tonia.

Nie, widocznie łatwiej jest zagrać przewodniczącą kołchozu, niż kochliwą Fienię...

Pół do ósmej wieczorem... Po raz pierwszy w ciągu tych godzin Tonia przypomina sobie próbę. Widzi w myśli pięknie udekorowaną, pachnącą jeszcze farbą klejową salę, czerwoną, pluszową kurtynę, lśniący żyrandol. Stopniowo gromadzą się artyści — członkowie zespołu dramatycznego. Dusia pewnie włożyła sukienkę z układaną baskinką, stoi przed lustrem i powtarza na wszelkie sposoby, to lękliwie, to radośnie, to niepewnie:

— Sierioża! — Kiedyż my się wreszcie zobaczymy?

Kierownik zespołu Sawielij Iljicz spogląda na zegarek:

— Czy wszyscy są? A gdzież nasza Tonia z telefonów? (Teraz wszyscy ją tak nazywają).

Z okna widać ciemniejące w oddali linie pasów leśnych. Te dąbki i jesiony są jeszcze zupełnie maleńkie, ledwie zdążyły odrosnąć od ziemi i powitać swą drugą jesień. Wkrótce przyłączą się do nich jabłonie.

A jednakże dobrze, że dziś dyżurowała Tonia, a nie Klaudia! Klaudia pracuje od niedawna i nie łatwo byłoby jej odszukać Lapunowa.

— O czym tak myślisz — Paweł Pawłowicz zbliża się do Toni. — Dużo masz roboty?

— Jak zawsze.

— Która teraz godzina?

— Za kwadrans ósma.

— Akurat zdążysz.

— Dokąd? — pyta zdziwiona Tonia. — Przecież mam dyżur do dwunastej...

— Do Domu Kultury, na próbę. Idź, ja za ciebie podyżuruję.

Energicznie przysuwa sobie wolne krzesło i siada przy tablicy rozdzielczej. Tonia, z trudem hamując śmiech, widzi jak słuchawki ześlizgują się z jego ogolonej głowy.

— Słyszysz? Idź! — powtarza Paweł Pawłowicz. — A powtórz sobie jeszcze raz rolę po drodze.

Tłum. A. K-s.

Wesołych Świąt!

Na moim ekranie

Nie udało się!...

Na stole stoją świeżo wyjęte z pieca makowce. W pokoju rozchodzi się silny zapach wanilii.

Pani Magda jest zmęczona. Od rana — pieczenie i smażenie. Te makowce są już ostatnie. Pani Magda siada więc w fotelu, by trochę odpocząć.

— Ale człowiek się namęczył! — wzdycha. — A jeszcze powiadają, że ja nic nie robię. Sumienia ludzie nie mają!...

Oni jeszcze śpią, kiedy ja już we wszystkich sklepach kolejki mam pozajmowane. Tu pasztet z zająca dostanę, tam — wędzone rybki, jeszcze gdzie indziej — najtłuściejszą gąskę. I nie tylko dla siebie. O innych też myślę. Wczoraj na przykład, cztery gąski kupiłam w różnych sklepach. Trzy zaraz odsprzedałam. Zarobiłam na tym — pani Magda uśmiecha się do siebie. — ale przecież za fatygę coś się należy.

Od samego rana biegam po sklepach. I co za korzyść z tego? Jeszcze przed dwoma miesiącami — kupiło się parę kilo mąki, parę kilo cukru — można było nieźle zarobić. Musieli mi płacić tyle ile żądałam. A teraz co? Cukru, mąki — w każdym sklepie pełno. Ot, na złość człowiekowi zrobili. Nie dają zarobić.

Albo — pończochy. Na nich też się sporo zarabiało. A dzisiaj? — Każda pracująca kobieta, czy nawet żona pracującego otrzymała pończochy. A ja ani kupić — ani sprzedać nie mogę.

W zeszłym roku jeszcze na węglu nieźle się zarabiało. Teraz z tego też nici. Nowy system sprzedaży węgla wprowadzili! Każdy dostał swój przydział i jeszcze do domu odwożą, więc o spekulacji mowy nie ma. Wszystko na złość mi robią..

W przedpokoju rozległo się pukanie.

— Ależ piękne makowce! — zawołała od drzwi sąsiadka. — Udały się pani...

— Makowce mi się udały — westchnęła pani Magda. — Ale sprzedać z zarobkiem tych trzydziestu kilo mąki, którą jeszcze w październiku w kolejkach dostałam — to już się nie udało!...

(na)



— Cóż to, Dziadek Mróz we własnej osobie?! Ale przecież dziś mamy dopiero 22 grudnia...

— Tak, ale ja też chcę wykonać swój plan przed terminem...



— Widzisz, mamo, Janek chce się pochwalić w ten sposób, że sam już potrafi obsługiwać dźwig.

COŚ DLA KAŻDEGO

W Ameryce otwierają nowy szpital dla umysłowo chorych. Na uroczystości miał się stawić także Truman. Lekarze ćwiczyli więc przez długie dni ze wszystkimi chorymi tzw. „radosne powitanie", ucząc ich jak mają przywitać prezydenta z łaski Wall-Street.

Truman przyjechał, wygłosił krótkie przemówienie i był głęboko wzruszony, gdy wszyscy obecni na sali zaczęli burzliwie klaskać i krzyczeć: „Niech żyje". Tylko w jednym kącie stał człowiek, który nie ruszył nawet ręką. Truman kazał go zawołać i pyta:

— Czy moje przemówienie nie wywarło na panu żadnego wrażenia? Wcale pan mnie nie oklaskuje? Dlaczego?

— Przecież ja nie jestem wariat. Ja tu tylko pracuję jako dozorca.

* * *

Do Karola Czapka przyszedł kiedyś pewien młodzian, przedstawiając mu swój najnowszy utwór sceniczny. Czapek przeczytał sztukę i zwraca się do autora.

— Ta sztuka ma jedną zaletę. Jest w niej scena, która nie wpadłaby do głowy nawet Szekspirowi.

— Doprawdy — cieszy się grafoman. — A co to za scena?

— Ta w ostatnim akcie... Rozmowa telefoniczna...

* * *

Pani Ewa ma dzisiaj urodziny. Mąż pani Ewy przychodzi z miasta i nie przynosi żadnego prezentu. Pani Ewa zaczyna płakać.

— No, nie płacz już. Kupiłbym ci coś, ale wiesz przecież, że w święto są wszystkie sklepy zamknięte...

— Jakie święto — mówi pani Ewa przez łzy. — Przecież to dziś dopiero poniedziałek.

— Ale to dzień twoich urodzin. A twoje urodziny są dla mnie największym świętem!

* * *

Pan Alojzy wybiera się na święta do znajomych do Krakowa. Na wysłaną depeszę otrzymuje odpowiedź:

„Przyjeżdżaj. Będziemy cię oczekiwać na dworcu. Żebyśmy cię jednak poznali, noś na ręce kupon materiału na kostium dla Haliny".

POD OSTRYM KĄTEM

Zaczarowany salceson

Przypomina mi się anegdota, krążąca swego czasu o pewnym nauczycielu matematyki. Podobno, gdy chciał on ucznia „zagiąć", zadawał następujące pytanie: „Co jest cięższe: kilogram żelaza, czy kilogram puchu?"

No, ale udawało się rzadko. Bo nawet ci najmłodsi wiedzieli, że kilogram waży zawsze tyle samo — obojętnie czy to będzie puch, czy żelazo.

A jednak... nie zawsze tak jest. Okazuje się na przykład, że gdy na jednej szali wagi położymy kawałek metalu o wadze 5 dkg, t. zw. odważnik, a na drugiej szali — plasterek czarnego salcesonu, sprzedawanego w barze PSS na rogu ul. PKWN i Nawrot, którego waga powinna również wynosić 5 dkg, to przekonamy się, że 5 dkg. wędliny mniej waży.

Dziwne zjawisko, prawda?

Niemniej niż my byli tym zdziwieni pracownicy Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego, którzy w dniu 21 bm. kupowali drugie śniadanie w tymże barze.

Ponieważ trudno im było uwierzyć w to dziwne zjawisko, zapytali kelnerkę — ile też taka porcja salcesonu ważyć powinna. Odpowiedź brzmiała twardo: 5 dkg.

A jednak dokładna waga stwierdziła, że nie tylko „eksperymentalna" porcja, lecz również pozostałe, zakupione przez pracowników Centrali ważyły o 1,5 dkg. mniej niż 5-cio dekowy odważnik.

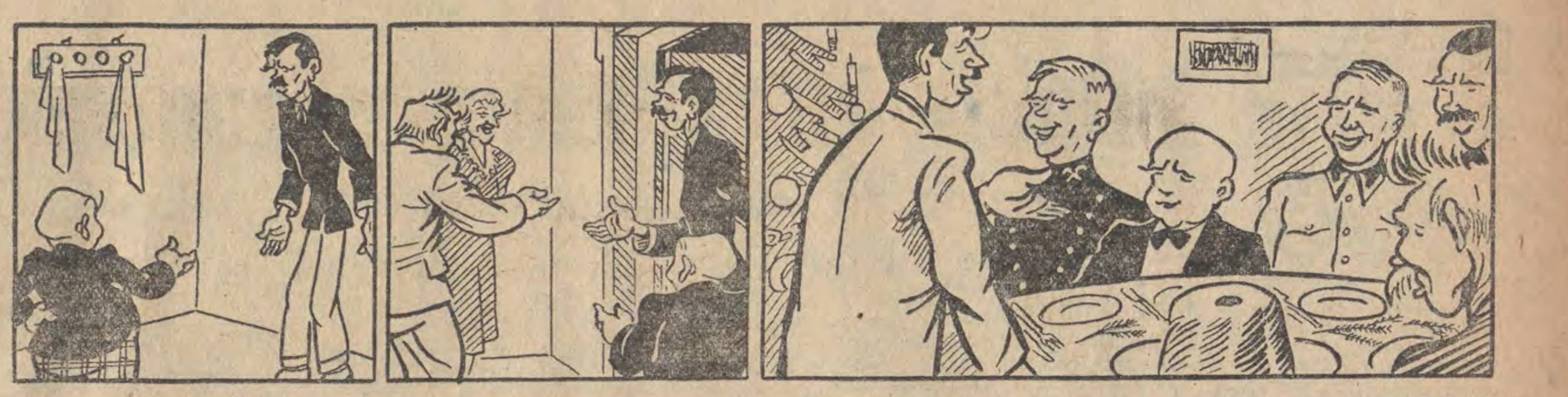
Jak to się dzieje — nie wiemy.

Widzieliśmy już czarodziei, którzy potrafią z normalnego cylindra wyczarować żywego królika, ale porcje, które w drodze z bufetu na wagę tracą półtora deka — widzimy po raz pierwszy. (na)

Od 1 stycznia reorganizacja Zarządu Nieruchomości

Z dniem 1 stycznia 1952 roku nastąpi decentralizacja Zarządu Nieruchomości Miejskich.

Na terenie Łodzi powstanie sześć odrębnych Miejskich Zarządów Budynków Mieszkalnych dla poszczególnych dzielnic miasta. (n)



WACEK: — Święta za pasem, a myśmy się jeszcze nie przygotowali. To wszystko przez ciebie...
WICEK: — Taka sama twoja wina, jak i moja. Okazuje się, że jesteśmy kiepscy gospodarze...

WALENTOWA: — Myśmy właśnie przyszli zaprosić was na święta. Jesteście samotni, a u nas jest liczna rodzina. W gromadzie będzie weselej...
WICEK: — Doprawdy bardzo dziękujemy za pamięć...

LITERAT: — Korzystając z tego, żeśmy się tu wszyscy zebrali, pragnę złożyć najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności wam i waszym synom. Miło to doprawdy musi być, gdy się wychowa takich dzielnych ludzi!

WICEK: — I my wam życzymy jak najwięcej powodzenia w waszej pięknej służbie dla ojczyzny! A teraz weźmy za widelce, bo gospodarze już się niecierpliwią i dużo przygotowali smacznych rzeczy!

Na Bałutach i Stokach rosną domy dla łódzkich robotników

Drugi rok Planu 6-letniego dał Łodzi 2.350 nowych izb

Miasto przeżywało wtedy wielkie święto. Piotrkowska tonęła w czerwieni. Całą szerokością jezdni płynęły tłumy. Od rana do południa. Nad nimi — las czerwonych sztandarów, transparenty, portrety wodzów ruchu robotniczego. Rewolucyjne pieśni rozbrzmiewały gromkim echem.

A w kilka godzin później, na Bałutach — podniosła uroczystość. Plac przy ul. Podrzecznej tętnił pracą. W olbrzymim dole czerwieniły się cegły. Rosły fundamenty. Powstawał pierwszy blok mieszkaniowy. Pierwszy w nowym, socjalistycznym osiedlu robotniczym. Burzliwe oklaski towarzyszyły wmurowywaniu aktu erekcyjnego.

Był to wielki dzień Łodzi. 1 Maja 1949 roku...

* * *

Wiadomość lotem błyskawicy obiegła cały kraj, jak długi i szeroki. Ustawa o Planie 6-letnim — uchwalona! Własnym wysiłkiem, własnymi środkami tworzymy dla siebie wspaniałą przyszłość!

„...Polityka mieszkaniowa Państwa winna służyć w pierwszym rzędzie interesom rozbudowującej się gospodarki narodowej i potrzebom klasy robotniczej. Oprócz tego należy dążyć do poprawy sytuacji mieszkaniowej w najbardziej przeludnionych miastach Polski, jak Warszawa Łódź...".

* * *

Gdy będziecie przejazdem w Łodzi i nie znacie miasta, a chcecie się przekonać, jak się ono rozrasta, jak wykorzystuje pierwsze lata Planu — jedźcie na Bałuty, na Stoki. Każde dziecko łódzkie wskaże wam drogę...

Zobaczycie wtedy, co w ciągu dwóch lat zrobiono. Żebyście zaś mieli wyraźny obraz w całości nowego budownictwa mieszkaniowego w Łodzi, posłuchajcie, co mówi dyrektor naczelny łódzkiej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, ob. Prokulewicz:

— Nieustanny wyścig z Planem — oto, jak można by scharakteryzować postępy w budowie naszych osiedli. Gdybyśmy wznosili budynki ściśle według planu, oddalibyśmy w tym roku 2.200 izb do użytku. My go jednak rozszerzamy i dlatego w tym roku przekażemy łódzkim robotnikom 2.350 nowych izb...

* * *

„...W związku z wykonaniem zadań drugiego roku Planu 6-letniego przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — Łódź na 55 dni przed terminem, w uznaniu wkładu w dzieło budownictwa Polski Ludowej — dyrekcja wyróżnia obywatelkę listem pochwalnym".

Radość prostego człowieka pracy nie ma granic, gdy jego wysiłek znajduje należyte uznanie. Cieszy się więc robotnica ZBM, Regina Kieryłło, gdy komukolwiek list ten pokazuje.

— Moja nagroda to nie tylko ten list. Dostałam też mieszkanie! Tu, w osiedlu, gdzie sama pracuję, przy Starym Rynku 8. Nie wiem, czy ktoś zrozumie, jakie to szczęście mieć nareszcie własny kąt...

* * *

Owszem, zrozumie. Takich, jak ona, liczy się już w Łodzi na tysiące! Wszyscy znaleźli „własny kąt" w nowiusieńkich domach na Bałutach czy Stokach. Cieszą się tak samo, jak ona...

Dwa pierwsze lata gigantycznego Planu zamykają się liczbą 5 tysięcy nowych izb, które dały schronienie ponad 8 i pół tysiącom ludzi! Ludzi, którzy z suteryn, piwnic i poddaszy przenieśli się do słonecznych, miłych pokoików...

„...Kapitaliści budowali fabryki w Łodzi, budowali gmachy dla siebie, ale dla robotników pracujących w tych fabrykach nie wznosili zdrowych osiedli — nie dbali o robotnika. Wiedzieli, że istnieje armia bezrobotnych i na każde zawołanie znajdą się ręce robocze ludzi dojeżdżających z daleka. Dlatego nie chcieli wkładać pieniędzy w inwestycje osiedlowe..."

* * *

A dzisiaj? Spójrzmy, jakie inwestycje przewidziane są w nowych osiedlach łódzkich: jeszcze w grudniu powstanie na Bałutach 15 pralni domowych, już niezadługo centralna kotłownia bałucka będzie ogrzewać około 4 tysiące izb, w przyszłym roku czynnych będzie w nowych osiedlach 30 sklepów, do oddanych w tym roku do użytku — szkoły, dwóch przedszkoli i ośrodka zdrowia dojdą w przyszłym roku dwa przedszkola i drugi ośrodek zdrowia, gospoda ludowa, kawiarnia, Dom Książki...

* * *

I tak z każdym rokiem. Każdy rok Planu będzie dla Łodzi wielkim świętem. Każdy dostarczy jej tysiące nowych izb: rok 1952 — 2.500, dalsze lata — jeszcze więcej, aż pod koniec 1955 roku w nowych osiedlach łódzkich mieszkać będzie około 40 — 50 tysięcy ludzi, korzystających w pełni z dobrodziejstw socjalistycznego budownictwa! (se)

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Spóźnienie to nie powód

Droga Redakcjo!

Dnia 14 grudnia br. o godzinie 9-ej tramwaj podmiejski „Ozorków" zajechał na przystanek w Zgierzu z 10-minutowym opóźnieniem. Motorniczy (Nr 37) nie czekając aż wszyscy wsiądą ruszył w dalszą drogę. Za tramwajem biegło kilkunastu pasażerów, którzy w biegu starali się wskoczyć do tramwaju. Czy nawet 10-minutowe opóźnienie może upoważnić obsługę tramwaju do lekceważenia zdrowia i życia pasażerów? Zaznaczam, że miejsc w wozie była dostateczna ilość.

A. Ch.
Zgierz

Personel kina „Polonia" zdobył sztandar

W niedzielę, dnia 23 grudnia br., odbyła się w kinie „Polonia" uroczystość wręczenia załodze tego kina sztandaru przechodniego, biblioteki oraz indywidualnych nagród książkowych i pieniężnych.

Kino „Polonia" w Łodzi uzyskało największą przepustowość widzów w okresie Festiwalu Filmów Radzieckich, zajmując pierwsze miejsce w Polsce.

Załoga kina osiągnęła tak dobre wyniki dzięki ścisłej współpracy z organizacjami masowymi: ORZZ, ZMP, LK itp.

W okresie trwania Festiwalu w czasie wszystkich organizowanych seansów miejsca na widowni zajęte były co do jednego. Najlepsza w Polsce załoga kina będzie na pewno nadal pracować równie dobrze, jak w okresie Festiwalu. (u)

Ulga dla gospodyń domowych
Nowa pralnia bielizny
już w styczniu rozpocznie pracę

Wkrótce, przypuszczalnie od 2 stycznia 1952 roku rozpocznie pracę druga w Łodzi spółdzielcza pralnia bielizny. Obecnie w lokalu pralni przy ul. Adwokackiej 11 przeprowadza się generalny remont.

W nowej pralni zostaną zainstalowane dwie maszyny, które będą mogły wyprać dziennie 240 kg. bielizny.

Przyjmowanie i wydawanie bielizny będzie się odbywało w lokalu, przy ulicy Piotrkowskiej 112.

Fakt uruchomienia w Łodzi jeszcze jednej pralni bielizny gospodynie domowe przyjmą zapewne z radością. Pranie bielizny w domu jest bowiem bardzo kłopotliwe, zwłaszcza z uwagi na trudne nieraz warunki mieszkaniowe, a także brak wody na miejscu.

Należałoby sobie życzyć, by pralni takich powstało jak najwięcej. (n)

Napływają już zgłoszenia na zabawy sylwestrowe

Jak co roku łodzianie powitają Nowy Rok pieśnią, tańcem i muzyką. Zakłady pracy oraz organizacje urządzają wiele zabaw noworocznych.

Dotychczas zabawy takie zgłosiło już 6 instytucji: Zw. Zawodowy Prac. Poczt i Telekomunikacji, Liga Kobiet przy Ekspozyturze Osobowej PKS, Łódzka Wytwórnia Papierosów, Południowo-Łódzkie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego, „Technozbyt" Pl. Zwycięstwa 2 oraz Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Włókienniczego, ul. Piotrkowska 135.

Ale to dopiero początek. Przewiduje się, że w Łodzi odbędzie się około 100 zabaw sylwestrowych.

* * *

Miejski Komitet Odbudowy Warszawy w Łodzi organizuje w noc noworoczną cztery koncerty sylwestrowe, z których dochód przeznacza się na odbudowę Warszawy. Koncerty odbędą się w teatrach Powszechnym i Jaracza oraz w kinach: „Polonia" i „Bałtyk". Udział w nich wezmą czołowi artyści scen łódzkich. (u)

Łódź współzawodniczy z Warszawą i Poznaniem w dodatkowych świadczeniach na SFOS

Miejski Obywatelski Komitet Odbudowy Warszawy w Łodzi, który wykonał swój plan zbiórki już 22 listopada, przystąpił do współzawodnictwa w zbiórce dodatkowych świadczeń na SFOS ze Stołecznym Komitetem Odbudowy Warszawy oraz Komitetem w Poznaniu. Współzawodnictwo trwać będzie do końca roku.

Ofiarodawcy, którzy zobowiązali się do wpłat, a jeszcze ich nie dokonali, powinni jak najszybciej wypełnić swój obowiązek. Kwoty na SFOS należy wpłacać na konto PKO w Łodzi — 4650-113.

Zabawa wre na całego



W okresie świąt obdarowujemy nasze pociechy miłymi prezentami, które są powodem ogromnej radości.

W których dniach odbieramy mięso na bony w tygodniu od 24 do 31 grudnia

Wydział Handlu przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi zawiadamia, że wszystkie sklepy mięsne na terenie Łodzi będą czynne w poniedziałek 24 bm., tak jak w inne dni tygodnia.

Sprzedaż mięsa i przetworów mięsnych w tygodniu od 24. XII. do 31. XII. odbywać się będzie na odcinek nr 4 bonów: IA, IB, IIA, IIB, I U, I S, II S.

W poniedziałek 24-go posiadacze w/w kategorii mogą zakupić mięso i przetwory mięsne na bony zarejestrowane na dzień 25-go bm.: bony zarejestrowane na dzień 26-go bm. realizujemy 27 bm., na 27-go — realizujemy w dniu 28-go bm., na dzień 28-go realizujemy w dniu 29 bm.; zaś bony zarejestrowane na 29-go bm. zrealizujemy w poniedziałek następnego tygodnia t. j. 31-go grudnia, w którym to dniu wszystkie sklepy mięsne będą czynne tak, jak w poniedziałek 24 bm.

Nowe wozy silnikowe nadchodzą do Łodzi

Do końca br. ma nadejść do Łodzi jeszcze 5 wozów silnikowych dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

W styczniu, lutym i marcu MPK otrzyma również po 5 wagonów, tak że łącznie z już posiadanymi 10 wagonami tabor tramwajowy w Łodzi powiększy się o 30 nowych wozów silnikowych. (bk)

HALLO POLSKIE RADIO

WTOREK, 25 GRUDNIA

9,30 Kolędy i pastorałki. 10,00 „Pieśń o ziemi” 10,40 Muzyka dla wszystkich. 12,15 Poranek symfoniczny. 12,55 Wiersze A. Mickiewicza. 13,10 D. c. Poranku symfonicznego. 14,00 „Na straży pokoju”. 14,05 Koncert dla przodowników pracy w rolnictwie 14,50 Program lokalny. 17,10 Koncert 18,00 Melodie J. Straussa. 18,40 Muzyka. 20,30 Gra orkiestra taneczna. 21,35 Orkiestra taneczna. 22,30 Muzyka.

ŚRODA, 26 GRUDNIA

10,50 „W rytmie walca”. 11,15 Felieton. 11,25 Program lokalny. 12,15 Melodie operetkowe. 13,00 Audycja rozrywkowa. 13,30 Muzyka. 13,45 Audycja literacka. 14,00 Koncert symfoniczny. 15,05 Wiązanka melodii Griega. 15,15 Audycja dla dzieci. 16,00 Program lokalny. 17.20 Melodie taneczne. 18,00 Audycja literacka. 18,15 Koncert 18,35 A. Dworzak: tańce słowiańskie 18,50 Koncert chopinowski. 19,25 „Grzech” — sztuka Stefana Żeromskiego. 21,35 Muzyka taneczna.

CZWARTEK, 27 GRUDNIA

13,30 Popularna muzyka symfoniczna. 14,00 Audycja literacka. 14,20 Mozaika muzyczna 14,50 Muzyka rozrywkowa. 15,30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16,00 Muzyka na dwa fortepiany. 16,20 Program lokalny. 17,30 „Dla każdego coś miłego” 18.30 Muzyka taneczna. 18,50 Program lokalny. 19,30 Muzyka i aktualności. 20,00 Koncert. 20,40 Audycja literacka. 21,30 Muzyka. 21,50 Recenzja ilustrowana fragmenty prozy. 22,10 Festiwal Muzyki Polskiej. 22,50 Muzyka kameralna.

Nocne dyżury aptek

Dnia 25 grudnia od godziny 8 do godz. 8 dnia 26, dyżurują w Łodzi apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b i Al. Kościuszki 48.

Dnia 26 grudnia od godz. 8 do godz. 8 dnia 27, dyżurują apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.

TEATRY

DNIA 25 GRUDNIA:

Nowy — „Horsztyński” godz. 18,30
Wojska Polskiego — „Sługa dwóch panów” godz. 19
Powszechny — „Grzesznicy bez winy” godz. 19.
Mały — „Papscy” godz. 19,30
Muzyczny — „Orfeusz w piekle” godz. 19,15.
Pinokio — „Pieśń Sarmiko” godz. 12 i 17.
Arlekin — nieczynny.

DNIA 26 GRUDNIA:

Nowy — „Horsztyński”, godz. 18,30
Wojska Polskiego — „Zemsta”, godz. 15,30 i 19
Powszechny — „Grzesznicy bez winy” godz. 15 i 19
Mały — „Papscy” godz. 19,30
Muzyczny — „Orfeusz w piekle” godz. 19,15.
Pinokio — „Pieśń Sarmiko” — godz. 12 i 17
Arlekin — nieczynny.

KINA

BAJKA — Kopciuszek — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Potępieńcy — 14, 16, 18, 20
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych — 11, 12, 14, 15, 16.
MŁODA GWARDIA — Jan Rohacz z Dube — 16 18 20, poranek — 12.
MUZA — Grzesznicy bez winy — 16, 18, 20
POLONIA — Poddany — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Małżeństwo Katarzyny — 16 18 20.
REKORD — Stiepan Razin — 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Czerwony Rumak — 15, 17, 19.
ROMA — Pustelnia Parmeńska I ser. — 16, 18, 20
SOJUSZ — Wesoły jarmark — 15, 17, 19.
STYLOWY — Śpiewak nieznany — 14, 16 18, 20
SWIT — Hrabia Monte Christo I ser. — 16, 18, 20
TATRY — Dziewczyna u źródła — 16, 18, 20.
WISŁA — W dni pokoju — 14, 16 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu.
WOLNOŚĆ — Skandal w Clochemerle — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
ZACHĘTA — Burmistrz Anna — 16, 18, 20

Trzeba wykorzystać stawy

Dobre urządzenie ślizgawek

przedłuży w naszych warunkach sezon łyżwiarski

Staw w Parku Ludowym na Zdrowiu doskonale nadaje się do tego

Fakt, że na sztucznym lodowisku w Katowicach sezon łyżwiarsko-hokejowy rozpoczął się, że treningi przebiegają sprawnie, podnosząc formę naszych najlepszych łyżwiarzy i hokeistów, niewątpliwie cieszy wszystkich.

Ale czy zainteresowanie powinno się ograniczać wyłącznie do kadry narodowej?



Musimy pamiętać, że najważniejszą sprawą jest konieczność umasowienia sportu. Zastanówmy się co zrobiono dla zrealizowania hasła „sport dla mas”, co konkretnie uczyniono w terenie w obliczu zbliżającego się sezonu łyżwiarskiego.

MOŻLIWOŚCI ŁODZI

Wkroczyliśmy w drugą połowę grudnia, a więc najwyższy czas pomyśleć o przygotowaniu terenu na lodowisko. Z wieloletniego doświadczenia wiemy, że sezony zimowe są krótkie. Na palcach możemy policzyć, ile dni było w ubiegłym sezonie czynne lodowisko w Łodzi. Oczywiście, nie sposób walczyć z naturą, ale trzeba jakoś przedłużyć sezon zimowy.

Każdy zapyta — jak?

Sposób jest tylko jeden. Po prostu wykorzystać stawy, na których lód utrzymuje się znacznie dłużej, niż na ślizgawkach sztucznie wylewanych.

WYKORZYSTAĆ STAWY

Na przykład staw na terenie Parku Ludowego na Zdrowiu nadaje się do tego celu znakomicie, ale już dzisiaj należy przystąpić do pracy. Właśnie dzisiaj, kiedy woda jest jeszcze nie zamarznięta, należy oczyścić ją z liści, gałązek, aby powierzchnia była zupełnie czysta. Oszczędzi nam to pracy później. Już dziś trzeba przystąpić do instalacji lamp; szatnie są przestronne i wygodne. Należałoby tylko zabezpieczyć dojście z nich na lodowisko, aby łyżwiarze nie niszczyli łyżew, chodząc po piasku. Koszt ułożenia na tym odcinku pomostu z desek jest niewspółmierny do strat, jakie powoduje niszczenie sprzętu.

Ponieważ staw jest duży, można go doskonale wykorzystać dla łyżwiarstwa szybkiego i figurowego. Sprawa terenów do jazdy szybkiej jest w Polsce bardzo paląca. Ich brak — to jedna z głównych przyczyn niskiego poziomu tej konkurencji. Urządzenie prawidłowego toru da możliwości podniesienia poziomu i rozwoju tej gałęzi sportu, tym bardziej, że Łódź dysponuje dobrymi trenerami z zasłużoną mistrzynią sportu, Jadwigą Głażewską, na czele, a ma również dość pokaźną ilość wyczynowców szybkobiegaczy.

W konsekwencji spopularyzuje to i uatrakcyjni łyżwiarstwo, przyciągając coraz to nowe rzesze młodzieży.

Urządzenie lodowiska na stawie w Parku Ludowym ma jeszcze tę wielką zaletę, że przedłuży sezon łyżwiarski, a położone zdala od centrum miasta da czyste i świeże powietrze tak potrzebne mieszkańcom fabrycznej Łodzi.

ALE NAJPIERW ZAPRAWA

Druga sprawa nie mniej ważna, to przygotowanie łyżwiarzy do sezonu. Nie można czekać z założonymi rękami aż będzie lód, ale przez odpowiednią gimnastykę, suchą zaprawę przygotować się do rozpoczęcia treningu na lodzie.

Niestety, w wielu ośrodkach łyżwiarze i hokeiści nie doceniają jeszcze poważnego znaczenia gimnastyki i zaprawy. Nieliczne tylko sekcje, jak np. łódzkiego Włókniarza pod kierunkiem trenera Króla, Budowlanych — Częstochowa z instruktorem Sęcińskim już od września przeprowadziły zaprawę hokejową. Poza tym praca przygotowawcza do sezonu nie powinna przy tym ograniczyć się wyłącznie do zaawansowanych zawodników, lecz obejmować również narybek, żeby ten, wstępując na lód, miał odpowiedni zasób wiadomości podstawowych i dostateczną kondycję fizyczną.

W porę poczynione przygotowania zarówno na odcinku urządzeń lodowisk, jak i kadr instruktorskich i zawodniczych, dadzą niewątpliwie rezultaty w końcu sezonu w postaci zwiększonej masy młodzieży uprawiającej sporty lodowe.

Kr. Wolska.

Rekord światowy modelarza radzieckiego zatwierdzony

Międzynarodowa Federacja Lotnicza FAI powiadomiła Komisję Sportową Centralnego Aeroklubu im. Czkałowa o zatwierdzeniu rezultatu osiągniętego przez model Kuczerowa jako rekordu międzynarodowego.

Model wodnosamolotu typu „latające skrzydło” z napędem silnikowym, wykonał lot długości 130,5 km.

Poprzedni rekord w tej kategorii modeli należał do moskiewskiego modelarza Smirnowa.

Na nartach w góry!



W Tatrach panują już niezłe warunki śnieżne. Przebywający na wczasach w Zakopanem robotnicy znajdują troskliwą opiekę ze strony kierownictwa FWP.

W warsztacie naprawczym Ośrodka przygotowuje się sprzęt narciarski, z którego wczasowicze za niską opłatą korzystają w czasie swego pobytu w Zakopanem. Na zdjęciu widzimy jak Władysław Gąsienica-Józkowy wyrabia kanty na nowych nartach.

Zatopek wybrany do Komitetu Olimpijskiego Czechosłowacji

W Pradze odbyło się posiedzenie Czechosłowackiego Komitetu Olimpijskiego, na którym wybrano prezydium komitetu oraz omówiono przygotowania do Olimpiady Zimowej w Oslo.



Przewodniczącym Prezydium CKOl wybrano wiceprzewodniczącego Czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej, V. Muhę. Członkiem komitetu został m. in. Zatopek. Przygotowaniami do olimpiady zimowej objęci są hokeiści, narciarze i łyżwiarze.

Z mistrzostw ZSRR w hokeju na lodzie

W dalszym ciągu mistrzostw ZSRR w hokeju na lodzie rozegrane zostały w Moskwie spotkania między drużynami WWS i CDSA. Mecz zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem, opartej na młodych zawodnikach drużyny CDSA 3:1.

Spotkanie zespołów Dzierżyniec (Czelabińsk) — Daugawa (Ryga) przyniosło zwycięstwo Daugawie 5:3.

W puli finałowej mistrzostw ZSRR w hokeju na lodzie prowadzą bez straty punktu drużyny CDSA i Skrzydła Sowietów (Moskwa).

W tenisie stołowym w grupach prowincjonalnych bez zmian



W ślad za tabelami rozgrywek mistrzowskich grupy łódzkiej w tenisie stołowym podajemy tabelki klasy wojewódzkiej zamiejscowej, w której, jak wiadomo, rozgrywki odbywają się w dwóch grupach.

Grupa I.

	gier	pkt.	zwyc.
1. Ogniwo (Pab.)	10	10	91:19
2. Stal (Żychlin)	10	8	73:37
3. Unia (Pabianice)	10	5	66:44
4. Stal (Zd. Wola)	10	3	32:78
5. Kolejarz (Łowicz)	9	2	36:63
6. Włókniarz (Ozork.)	9	1	22:77

Meczem Włókniarz (Ozork.) Kolejarz (Łowicz) zakończą się rozgrywki w grupie I. W razie wygranej przez drużynę Włókniarza (Ozorków) o spadku z kl. wojewódzkiej zadecyduje trzeci mecz. Jeżeli drużyna Kolejarza (Łow.) mecz rewanżowy wygra, pozostaje w kl. wojewódzkiej. Z każdej grupy kl. wojewódzkiej do kl. powiatowej spada jedna drużyna.

Grupa II.

1. Spójnia (Tomaszów)	7	6	62:17
2. Unia (Piotrków)	7	4	50:27
3. Stal (Radomsko)	6	4	38:28
4. Stal (Piotrków)	6	1	16:50
5. Unia (Radomsko)	6	1	10:56

Grupa żeńska.

1. Spójnia (Tomaszów)	7	7	61:16
2. Włókniarz (Tom.)	8	6	64:24
3. LZS Jutrzenka (W. R.)	8	6	59:29
4. Unia (Piotrków)	6	3	28:38
5. SKS (Kutno)	6	1	16:40
6. Kolejarz (Koi.)	8	1	21:67
7. Stal (Radomsko)	6	1	11:55



74)

Gdy opowiedziała synowi z czym przyszła, przerażone oczy Berta, jego drgające wargi, rozdygotane ręce, zobrazowały Reinglassowej niebezpieczeństwo grożące mężowi. Dotarła do domu na chwiejących się nogach i porządkując pokoje, coraz głośniej, coraz żałośniej, płakała.

Próbowała posiedzieć jak zwykle w kuchni. brakło jej jednak odgłosów żelazka z pracowni męża. Akurat dzisiaj nie było czeladnika, który rezerwował sobie soboty na drobne poprawki, znoszone mu przez znajomych do domu. Myślała przez chwilę o pójściu do ogródka, ale Bert polecił jej siedzieć w domu i czekać! A nuż Maks wróci i zastanie drzwi zamknięte! Mówił o powrocie Maksa z dużym przekonaniem, więc wierzyła synowi, tym bardziej, że przecież nie poszedł nawet na obiad, lecz pobiegł natychmiast do swojego dyrektora, a potem dalej, tam gdzie go skierowano.

ROZDZIAŁ XVII.

Dzień nieporozumień z państwem Tutzke przyniósł Ditcie jeszcze jedno wielkie wzruszenie. Natychmiast po zamknięciu pracowni popędziła do Lucy. Wiedziała, że żadna z awantur w „Violetcie” nie była obojętną dawnej pracownicy pani Tutzke. Poza tym Ditta czuła tak gwałtowną potrzebę „wygadania” całej historii, że nie wytrzymałaby w domu, aż do powrotu Berta, a ojciec na pewno znowu wywędrował o tej porze, tak. jak to czynił od dłuższego czasu, za Bramę Brandenburską.

Triumf dziewcząt pracowni „Violetta” tkwił w nastraszeniu starej inwazją FDJ-owców, a smaczek całej awantury tkwił w fakcie, że ośrodkiem rozgrywki stała się „błękitna” Ditta, dziewczyna, której cały związek z ruchem FDJ polegał jak dotychczas na jednorazowym przepracowaniu niedzieli na stadionie. O tym wszystkim trzeba było pomówić koniecznie z Lucy i to jak najprędzej, na gorąco, dopóki pamięć nie zatarła obrazu twarzy pani Tutzke, dopóki gniew dysponował właściwymi, należnymi sytuacji słowami.

Lucy przywitała Dittę z entuzjazmem.

— Boże! Już nie mogłam doczekać się ciebie! Całe szczęście, że przyszłaś! Umarłabym z niecierpliwości! Chodź! Popatrz!

Ditcie zabiło serce żywiej, niż w ciągu całego dnia. Silny rumieniec zalał jej twarz. Na capczanie leżał pieczołowicie rozłożony, blado - zielony kostium wiosenny, nowy kostium Lucy, gotowy do włożenia.

Ditta zamarła z zachwytu. Kostium wydał jej się piękniejszym, niż można było przypuścić w najśmielszych marzeniach. Lucy porwała Dittę w ramiona.

— Ale kostium, co? Nie musisz mówić. Widzę, że cię całkiem zatkało! Zaczekaj chwilę, ubiorę się, to dopiero zobaczysz!

W istocie, Ditta nie potrafiła ukryć zachwytu, żywszego, niż chciałaby objawić, i zazdrości, boleśniejszej, niż przypuszczała. Materiał Lucy zdawał się być jednak piękniejszy od ofiarowanego jej przez Harrego.

— Śliczny, śliczny, Lucy! Naprawdę, że... aż brak mi słów!

— No widzisz! — Lucy bez przerwy obracała się przed lustrem — uszyty first class! Nie?

— Tak, pierwszorzędnie!

— Momencik, włożę jeszcze nowe siatkowe nylony i pantofelki z zielonej jaszczurki.

— Pokaż!

Dalsza seria okrzyków była również nie kłamanym wyrazem zachwytu i zazdrości.

— Ale cię ubrał, ho, ho! To znaczy mieć przyjaciela!

— A jakie ty masz trudności pod tym względem? Rozejrzyj się tylko dobrze wokoło, a załatwisz sobie galopem! Ja ci pomogę, chcesz? Mam nawet kogoś na oku!

(D. c. n.)

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05 — Redakcja nocna: 145-59. — Dział Miejski: 137 47 [illegible] Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel 111-50 i 114-75 — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY”. Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalnie zł 13.50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny.
D-2-24152